

**Opracowano na podstawie pamiętników  
Bronisława Sikory, ps. „Klucz”, żołnierza  
Armii Krajowej oddziału Jana Kryka  
ps. Topola.**

Bronisław Sikora, późniejszy żołnierz Armii Krajowej w momencie wybuchu wojny miał 16 lat. Fakt ten opisał w następujących słowach:

*„Wybuch II wojny światowej 1. IX.39 r. przyszedł tak jakoś niespodzianie, mało wiarygodny i niemożliwy, że po prostu nie chciało się wierzyć, że to jest jednak prawdą.*

*Może ta nieświadomość dla 16 – letniego chłopca był fakt, że Zamość leżał daleko od granicy niemieckiej paręset km. Nie widziało się żadnego ruchu naszych wojsk, choć jakie tydzień temu wyjechało dużo z 9 . p. p. stacjonującego w Zamościu wojska na ćwiczenia. Czytanie prasy nie było tak bardzo rozpowszechnione jak obecnie, radia też były rarytasem w bogatych tylko rodzinach.”*

Cztery lata później Sikora pracował już na kolei.

*„Pod koniec marca 1943 roku przyjechałem do Rawy Pruskiej, gdzie na stacji kolejowej stały długie transporty wojskowe armii włoskiej.”* - mowa tutaj o wojskach włoskich. Włosi wchodzili do porozumienia państw osi ( III Rzesza, Włochy i Japonia) i wojska ich były transportowane aby móc walczyć z ZSRR.

*„Włosi zbuntowali się i zezwalali na doczepienie parowozów do ich składów (nie chcieli jechać na front wschodni. Żądali, aby odesłano ich do Włoch.”* W tej wypowiedzi zauważył, że może jednak te wojska nie były przygotowane do walki na froncie wschodnim. Żołnierze pragnęli wrócić do Włoch.

*„Powstał jeszcze jeden obóz zagłady, ale dla sprzymierzeńców. Niemcy okrutnie traktowali Włochów. Bezlitośnie ich tam głodzono i karano za małe przewinienia np. za zbliżanie się do ogrodzenia i wtedy strzelali do nich bez ostrzeżenia.”* W przytoczonych zdarzeniach można wywnioskować, że Włosi będący sprzymierzeńcami Niemiec nie mieli już ochoty walczyć. W późniejszym czasie – wrześniu 1943 roku zaskutkowało to kapitulacją Włoch. Niemcy, którym Adolf Hitler nakazał walczyć o samego końca, tego podejścia nie akceptowali. Doprowadziło to do przeredzenia szeregów żołnierzy włoskich.

*„Razem z głodem i skrajną nędzą dołączyła się do tego epidemia tyfusu, która masowo ich dziesiątkowała. Na zawsze pozostali w Rawie Pruskiej.”*

W takim razie, co różniło obozy zagłady od „obozów dla sprzymierzeńców”, tylko to , że nie były w nich prowadzone „zabiegi” lekarskie. Tyfus jest to choroba bakteryjna i zakaźna, którą przenoszą pchły i wszy. Powoduje ona epidemię i śmierć wielu ludzi. Jeśli wiemy, że strzelano do nich za błahe przewinienia, nie dawano żywności, to wszystko mogło się tam wydarzyć nawet wybuch epidemii.

*„W kwietniu przed samymi świętami wielkanocnymi w 1943 roku jechałem jako obsługa pociągu. Pociąg ten w większości składał się z cystern kolejowych, załadowanych benzyną.”* Ta akcja będzie

przez niego w pamiętniku zatytułowana „Pociąg w Ogniu”.

*„Od strony południowej otworzono do pełnych cystern ogień karabinowy. W przedniej części pociągu ogień się wzmógł i strzały zaczęły padać bliżej mnie. Siadłem na podłodze w berku, czekając co będzie dalej.”* W tym fragmencie słowo „berek” trzeba rozumieć jako budkę hamulcową.

*„Strzały jednak się nasilały”* - te słowa moim zdaniem opisują jak czuł się Bronisław Sikora „Klucz” pod ostrzałem.

*„Jeden pocisk przeszył na wylot te budki w górnej części. Gdybym stał to mogłaby mnie dosięgnąć kula.”*

Sytuacja się ciągle pogarsza.

*„Wkrótce strzały ucichły, ale do moich uszy doszedł dziwny hałas.”*

Ten hałas pochodził od palących się cystern w środku pociągu. Tutaj można sobie zadać pytanie kto oddał te strzały. Większość odpowiedziałaby, że to Niemcy, jednak to nie prawda. Warto wspomnieć fakt, że Sikora dołączył do AK dopiero do 1944 roku, a tutaj mamy 1943. Pracował wtedy na stacji kolejowej, jako obsługa stacji. Wszystko wskazuje na to, że byli to żołnierze AK. Tylko dlaczego partyzanci strzelali do swoich. Zapewne nie posiadali informacji kto prowadzi pociąg, ale wiedzieli jaki jest jego ładunek.

*„Postanowiłem iść wzdłuż toru. Pożar pociągu był bardzo widoczny.”*

Udało mu się dostać do Norwina, stamtąd do Krasnobrodu, a później szczęśliwie do Zamościa.

*W ten sposób święta wielkanocne mogłem spędzić w domu z najbliższymi.”*

Natomiast o stosunkach polsko – ukraińskich Bronisław Sikora pisał: *„opowiadali uciekinierzy np. o małżeństwach mieszanych, Ukrainiec wziął sobie za żonę Polkę, mieli małych dwoje, troje dzieci. To taki Ukrainiec wstępując do reżunów przez popa był błogosławiony i szedł, by własną ręką mordować swoją żonę dzieci.”*

Reżuny to potoczna nazwa ukraińskich nacjonalistów z OUN – UPA. Przecież to właśnie ukraińska armia powstańcza walczyła z polskimi partyzantami i to właśnie ona wraz z OUN – b zorganizowała i przeprowadziła ludobójstwo polskiej ludności cywilnej tzw. rzeź wołyńska.

*„Na wioskach studnie do samego wierzchu zapelnione były niewinnie pomordowanymi polskimi ludźmi.”*

Sam „Klucz” nie obwiniał tylko UPA o zbrodnie, lecz także Niemców tymi oto słowami:

*„Specjalnie zasiali waśnie między społecznością ukraińską a polską. Często pierwszym dając broń i patrząc przez palce zezwalali temu motłochowi wyżywać naszych ludzi.”*

Podejrzenia były słuszne, ponieważ UPA rzeczywiście w 1944 roku współpracowała z Niemcami, aby zwalczyć partyzantkę. Ostatecznie to UPA i OUN-B zorganizowali te mordy.

*„Były dni, że widać było od wschodu łuny pożarów naraz w pięciu lub sześciu miejscach, tak płonęły polskie łąki i osady. Opowiadali uciekinierzy, że w zgliszczach dużo było niedopalonych, zwęglonych zwłok ludzi, którzy się gdzieś w zakamarkach swojego gospodarstwa ukryli.”*

Te opowieści dla niego były do tego stopnia szokujące, że postanowił jeszcze opisać rzeź katolików w kościele w lipcu 1943 roku. Wszystkie wiadomości i nienawiść do wrogów spowodowały, że w dniu 1 lutego 1944 roku wstąpił do Armii Krajowej.

*„Następnego dnia dołączyłem do nich, ja ze swoim serdecznym kolegą – Leonem Zubą. Spotkaliśmy się w sześciu w Górecku Starym. Stasio Matysiak odprowadził nas do Majdanu Kasztelańskiego.”*

W ten oto sposób zamojscy kolejarze wraz z Bronisławem Sikora dostali się do szeregów partyzanckich.

*„Już wkrótce staniemy się polskimi żołnierzami z bronią w ręku.”*

Te słowa wyrażają jak bardzo zadowolony był „Klucz”, gdy otrzymał możliwość dołączenia do polskiej partyzantki. Najpierw czekały go jeszcze żołnierskie testy.

*„Dość duży kawał drogi dzielił wioskę od obozu. Po chwili wyszła postać wartownika w szarej kurtce z polskim orzełkiem na palcach. Maszynową broń skierował w naszą stronę.”*

W pamiętniku nie ma powiedziane kto mógłby to być. Jednak dzięki rozmowie z wnuczką „Klucza” dowiedziałem się, że był to Antoni Górecki ps. „Wisiotka”.

*„Bardzo smakowała mu pierwsza w oddziale grochówka.”* Z tych słów wynika, że Bronisława Sikorę na początku zaprowadzono do kucharza, którym okazał się Francuz.

*„Jak nas poinformował Jerzy, znajomy, który dobrze znał język niemiecki, tym językiem można się było tylko porozmawiać z Francuzem.”*

Postać o imieniu Jerzy to Jerzy Zakrzewski. Francuz był zapewne dezerterskim z armii niemieckiej, do której został wcielony po zajęciu przez Niemcy Alzacji i Lotaryngii. Wyjaśniałoby to jego dobrą znajomość języka niemieckiego.

*„Opowiadano nam, że dowódca oddziału porucznik „Grom” przez prawie całą zimę nie przebywał na placówce, bo leczył swoje rany otrzymane w 1943 roku.”*

Z tego zdania wynika, że od razu po zjedzeniu grochówki „Klucz” rozpoczął służbę w partyzantce. Natomiast porucznik „Grom” to Edward Błaszczak, którego partyzanci wprost uwielbiali.

*„Opowiadali, że w bitwie, która odbywała się 4 sierpnia 1943 roku na zachód od Fryszaki z częścią żołnierzy wykonał manewr oskrzydający. Atakiem tym zmusił Niemców do panicznej ucieczki z placu boju.”*

W pamiętniku nie ma dokładnego opisu tej bitwy. Zapewne tylko tyle partyzanci mu opowiedzieli.

*„Kula przebiła mu plecy w okolicach nerek i kręgosłupa. Tam w środku została, nie czyniąc większej rany.”* Najwidoczniej porucznik „Grom” został ranny. Jednakże nie złamało to jego ducha

walki o wolność ojczyzny i ciągle dowodził swoim oddziałem. Ciężko uwierzyć, że kula po strzale w kręgosłup nie zabiła go na miejscu, ale w dalszej części „Klucz” mówi, że „*Najpewniej przeszła przez jakieś drzewo tracąc swój impet.*” „*W tej bitwie ranny został Korsarz*” Kula zmiażdżyła mu kość lewej ręki. „*w krótkim czasie został zaprowadzony do doktora Biga, który mu ją amputował.*” W pamiętniku nie ma nic więcej o samym doktorze Bigu, ponieważ te wydarzenia opowiadali mu partyzanci, a sam Korsarz to Hieronim Miącz. Chwilę później stało się najgorsze: „*Jednak gangrena spowodowała śmierć*”.

Gangrena to inaczej zgorzel, która pojawia się, gdy dojdzie do zakażenia rany bądź uszkodzenia jakiejś tkanki.

„*Z honorami wojskowymi został pochowany przed Hamernią nad rzeką Sopot, przy przedwojennym pomniku Harcerskiego Kursu Sanitarnego.*”

Ta opowieść musiała utkwąć głęboko w sercu naszego bohatera, ponieważ w pamiętniku litery opisujące to wydarzenie są pisane niewyraźnie i niedbale. Być może, ogarnęło go przygnębienie i smutek po tej niefortunnej śmierci kolegi.

„*Pod koniec marca 1944 nasz oddział musiał się przenieść do Czepietnika*”. Chodzi tu o Trzepietniak, jest to kolonia, która w 1975-1998 znajdowała się w województwie zamojskim, a w obecnych czasach w gminie Aleksandrów. „*Po nas w bunkrze był „Wir”, który organizował szkołę młodych dowódców.*”. Wir to Kondrat Bartoszewski, a dowódcę należy interpretować jako podoficera. „*Uwolniono kilku aresztowanych. Wśród pasażerów został rozpoznany ubrany po cywilnemu Buraczuk, komendant policji z Hrubieszowa*”. Są to pierwsze akcje partyzantów, ta akurat to zatrzymanie pociągu wąskotorowego. „*Na wiadomość o tym, kilku z nas wraz z kolegą Rosą udaliśmy się do bunkra. Rosa przypomniał jego obchodzenie się z nim, gdy ten siedział w hrubieszowskim areszcie to Buraczuk załamał się. Całował go po kolanach by tylko darował mu życie*”. Buraczuk był pochodzenia ukraińskiego komendantem policji z Hrubieszowa, tyle tylko można się o nim dowiedzieć z pamiętnika. 15 kwietnia 1944 roku został rozstrzelany przez „Rosę”. „*Rosa*” to Tomasz Rabiega, dobry kolega Klucza z oddziału.

„*Po pochmurnym dniu noc zapowiadała się bardzo ciemna. Przed naszą główną siłą na jakieś 20 – 30 metrów idzie straż przednia (...)* Naraz przed nami, gdzie jest straż przednia ogłusza nas wybuch i błysk ognia z miny. W gęstym dymie czuć w powietrzu charakterystyczny zapach krwi i prochu.”

Tej nocy ze straży przeżyje tylko jedna osoba, a będzie nią „*Sikora*”, czyli Jan Bździuch.

„*Głośno woła pomocy – Koledzy ratujcie, koledzy ratujcie. Nie miało on nóg, pozostała mu tylko jedna ręka. Inni ze straży pozostali rozerwani na kawałki.*”

Zapewne znajdowała się tam duża mina przeciwczołgowa. Jednak na rozmyślanie na tym „Klucz” nie miał czasu, gdyż przed nim leżał człowiek wołający o pomoc. Warto pamiętać, że w pamiętniku

pisał, niewyraźnie o śmierci jednego z akowców. Rozkazem dowódcy było dobicie rannego. Zapewne po to by ulżyć i skrócić jego cierpienia. Tego rozkazu „Klucz” nie wykonał, a zrobił to jeden z kolegów strzałem w tył głowy.

Przenieśmy się teraz do wydarzeń nad „Buchnikówką”. Sama podróż była tam tylko dla ludzi mocnych psychicznie, ponieważ leżały tam ciała zabitych partyzantów. Gdy „Klucz” dotarł na miejsce. Spotkał tam Szczepana Kukiełkę oraz Stanisława Kusego. Obaj przedstawili się jako partyzanci z batalionów chłopskich. Jednakże następnego dnia „Klucz” nie zastał ich na miejscu. Wydarzenia, które ujrzał „Klucz” później na długo pozostały w jego pamięci.

„Nad rzeką Sopot ujrzałem na środku duży stos, przeszło 50 zabitych partyzantów. Obok jakies 10-15 metrów dalej leżało pojedynczo na wznak – sześciu zabitych żołnierzy w mundurach angielskich. Jedna osoba chciała zbiec z miejsca egzekucji, ale dosięgnęła ją kula oprawców.”

„Klucz” nie określił kim byli lub z jakiego oddziału pochodzili zaomordowani partyzanci, ale Anglicy byli z oddziału „Woyny” pod dowództwem Adama Haniewicza. Osobno leżał „Pilocik” z oddziału „Wir”. „Pilocik” to Wacław Bździuch brat poległego wcześniej Jana Bździucha ze straży przedniej. Widok ten był przerażający, a sam „Klucz” był nim wstrząśnięty. Może pomyślał wtedy, ile jeszcze ludzi musi oddać swoje życie za wolność ojczyzny. „Klucz” szczęśliwie dotarł do wsi Kozaki Osuchowskie. Po wkroczeniu wojsk sowieckich na Zamojszczyznę postanowił wrócić do rodzinnego Zamościa.

Bronisław Sikora pseudonim „Klucz” był moim pradziadkiem, który urodził się 4 listopada 1923 roku w Zamościu, a zmarł 10 lutego 2010 roku. Przez lata pisał pamiętniki wojenne, które były moim głównym źródłem do napisania tego opisu wspomnień.

Mogę być tylko dumny z tego, że mój pradziadek walczył w szeregach Armii Krajowej. To on walczył o Polskę, w której teraz żyję. To między innymi mój przodek był w stanie przeciwstawić się wielkiej sile zła, jaką była III Rzesza pod dowództwem Adolfa Hitlera. I dla pamięci mojego pradziadka – Bronisława Sikory postanowiłem opisać ten zapis wspomnień.



RZECZPOSPOLITA POLSKA

# LEGITYMACJA

Nr 89-2007-11

Warszawa

dnia 22 czerwca 2007 r.

POSTANOWIENIEM  
z dnia 22 czerwca 2007 r.

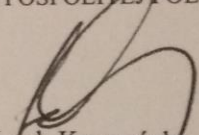
Pan Bronisław  
**SIKORA**

odznaczony został

**KRZYŻEM KAWALERSKIM  
ORDERU ODRODZENIA POLSKI**

PREZYDENT  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



  
Lech Kaczyński



ZAŚWIADCZENIE

Nr 144796

**SIKORA**

Nazwisko

**BRONISŁAW**

Imiona

**4.11.1923 MOKRE**

Data i miejsce urodzenia



**Uprawnia do przejazdów  
PKP i PKS  
wg 50% zniżki**

*Sikora Bronisław*  
podpis posiadacza zaświadczenia



URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Niniejsze zaświadczenie uprawnia do ulg i świadczeń określonych w ustawie z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. nr 17, poz. 75 z późniejszymi zmianami).



**28 08 1993**

Data

*[Signature]*  
podpis

ODZNAKA HONOROWA  
ZASŁUŻONY DLA  
ŚWIATOWEGO  
ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY  
ARMII KRAJOWEJ

LEGITYMACJA

Nr 39

PREZYDIUM ZARZĄDU  
OKRĘGOWEGO ŚWIATOWEGO  
ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY  
ARMII KRAJOWEJ  
w Zamościu

nadaje  
Bronisławowi

Sikora

ODZNAKĘ HONOROWĄ

ZASŁUŻONY dla ŚZŻ AK

PREZES  
Zarządu Okręgu ŚZŻ AK  
w Zamościu

*Zawitslak*  
mgr Sławomir Zawitslak

Zamość, dnia 4.11.2009 r.